

29

Bambini -
T. Wsp. Ww

GG5

Trybuna

WARSZAWA

DZ. Nr

284

05-12-2001

TEATR • „Bambini di Praga”

Pogaduszki Hrabala

PRASKA NOSTALGIA, którą tchnie przedstawienie „Bambini di Praga” na deskach warszawskiego Teatru Współczesnego, udziela się widzom.

Spektakl przygotowany z miłością do scenicznego detalu, rozkochany w odchodzącym miejskim folklorze, uwodzi urodą zwykłego a przedziwnego świata. Hrabal potrafił bowiem jak nikt inny oddać żywioł knajpianych pogaduszek przy piwie i szyneczce, a co najważniejsze dostrzec w każdym człowieku jego wewnętrzną tajemnicę. Nie było dla niego ludzi nijakich – każdy nosił w sobie jakąś mniej lub bardziej skrywaną pasję, kompleks, szaleństwo lub skazę. W liryczno-groteskowej narracji oddawał pisarz tę niepospolitą różnorodność typów praskich i podmiejskich (czytaj: ludzkich) obserwując świat, który zanika, skazany na zagładę przez współczesną cywilizację. Ale przecież wart pamięci.

W spektaklu Agnieszki Glińskiej te niepospolite walory opowieści Hrabalowskich brzmią nie tylko wiarygodnie i soczyście, ale co najważniejsze – prawdziwie. Co ciekawe, prawdę osiąga się tu środkami poetyckimi, teatralnym skrótem łączonym umiejętnie ze szczypłą naturalizmu – cytatem środowiskowych zachowań: scena, w której grupa agentów ubezpieczeniowych podejrzanego autoramentu na czele z panem Kierownikiem (niezmordowany jako mistrz kręactwa Krzysztof Kowalewski) popijając piwo roztrąca z kufla piankę, budzi żywiołową sympatię, co więcej także apetyt... na piwo.

Chwalebny pietyzm dla szczegółu, umiejętność tworzenia kilkoma kreskami pełnej postaci (za pomocą gestu, spojrzenia, osobliwego detalu) jest siłą tego pięknego przedstawienia, które przypomina, że świat jest zachwycający w swojej róż-

norodności, ale my, zabiegani, zapracowani codzienną krzątaliną, nie umiemy już tego dostrzegać. Teatr może nam pomóc odnaleźć w sobie ten zagubiony zachwyt.

Na pozór wszystko w tym spektaklu jest ateatralne: ot, siedzą i chodzą sobie ludzie, zwierają ze swoich pasji, samo życie w jego niespiesznym rytmie, okraszone od czasu do czasu dobrym kufelkiem czy szklaneczką. Ale w tym „niedzianiu” tkwi uroda opowieści o kolorowych złudzeniach, tęsknotach, a niekiedy mrocznym zapamiętaniu.

Wiele w tym spektaklu osiągnąć aktorskich – nie ma epizodów przeoczonych czy scen puszczonech, każdy ma tu swoją chwilę, każdy trzyma swoją postać w ryzach. Wiktor (Andrzej Zieliński) zawsze uwodzi, nawet pod okiem zazdrosnego męża rzeźnika (posepny Leon Charewicz). Wrażliwy Tolek (Piotr Adamczyk) co i raz osuwa się zemdłony. Rzeźnikowa niepowstrzymanie ignie do panów (Marta Lipińska). Szalony Drogista (Marek Bargiełowski) poszukuje z błyskiem w oku wynalazków. Koziaż Zerko (Damian Damiński) obsesyjnie maluje wizję rozjeżdżanego przez pociąg młodzieńca, wspierany przez uduchowioną i rozczochną Matkę (Zofia Kucówna). Ogrodnik indywidualista zapamiętałe tańczy solo (Bronisław Pawlik). Mimo charakterystyczności widowisko nie grzęźnie w rodzajowości. Chronią je przed tym ironia Hrabala i wycucie formy Glińskiej. Współczesny pokazuje teatr, który nie chce naśladować kina ani telewizji.

● TOMASZ MIŁKOWSKI

Bohumil Hrabal, „Bambini di Praga”,
tłum. Andrzej Czcibor-Piotrowski,
reż. Agnieszka Glińska, scen. Magdalena
Maciejewska, muz. Olena Leonenko,
Teatr Współczesny w Warszawie